Numer pojedynczy 150 tys. mk. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PŁUG

TYGODNIK LUDU PRACUJĄCEGO NA WSI.

Niech żyje jedność ludu pracującego miast i wsi.

„PŁUG" kosztuje na I-szy kwartał 1,500.000 Mk.
Numer pojedynczy . . . . 150.000 Mk.
W Ameryce rocznie 2 dol., numer pojedynczy 8 ct.
We Francji 40 franków rocznie.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 152.135.

Adres na listy, przekazy i t. p.: „PŁUG". Kraków, Grzegórzecka 30.

Nr 9. Kraków, niedziela 2 marca 1924 r. Rok II.

Witos się krząta.

Z pośród stronnictw ludowcowych największą działalność rozwijają dziś chyba piastowcy. Wyzwoleńcy odpoczywają po trudach zjazdu listopadowego i tylko bronią się przed ofenzywą piastowską. Zresztą kierująca góra tego stronnictwa, szczególniej prezes Thugutt, pochłonięta jest snuciem kombinacji sejmowych, rozmowami i konszachtami z panem Grabskim, bezpośrednią działalnością na wsi interesuje się mało. Przeciwnie, piastowcy z Witosem na czele rozumieją, że na wsi bardzo wiele stracili ze swych wpływów; nie myślą jednak dać za wygraną. W pierwszym rzędzie rozpoczęli wściekły atak na Bryla, Plutę, Pawłowskiego i ich zwolenników. „Piast" i „Wola Ludu" pełne są listów, sprawozdań wiecowych, uchwał, potępiających brylowców. Tutaj Witos sprytnie zastosował dwie miary; od Bryla, Pluty i Pawłowskiego żąda się złożenia mandatów, od innych tylko powrotu do klubu „Piasta". Co się tyczy tych ostatnich, to nagonka Witosówa odniosła już pewne skutki; do Piasta wraca Sobek, zdaje się że i Łaskuda — a mówią jeszcze o kilku innych.

Niedługo może trzeba będzie czekać, a Chjena z Witosem znów sklecą większość w Sejmie. Właściwie to już i teraz w Sejmie przy głosowaniu mają oni zwykle większość, czekają tylko dogodnej chwili, aby się panu Grabskiemu powinęła noga, by go obalić i znów ująć rządy w swe ręce. Gdy pan Grabski, korzystając z poparcia lewicy, zrobi najtrudniejszą czarną robotę, to wtedy Chjena i Witos postarają się go pozbyć, tymczasem starannie przygotowują sobie grunt. Z jednej strony szykują projekty zmiany prawa wyborczego w ten sposób, aby sobie zapewnić większość, z drugiej strony nie zaniedbują agitacji na wsi. Tutaj „Piast" wojuje z całą bezczelnością sprawą reformy rolnej. Piastowcy usiłują wmówić chłopom, że gdyby nie upadek rządów Witosa, to ustawa o parcelacji i osadnictwie byłaby uchwalona, na chłopów spłynęłyby już dobrodziejstwa tej ustawy, a tak, to mają chłopi figę.

Dzięki postępowaniu lewicy, a w szczególności wyzwoleńców, agitacja Witosowa nie jednemu może zawrócić w głowie. Przecież lewica naprawdę, po obaleniu Witosa, zupełnie zapomniała o sprawie reformy rolnej. Zamiast poprawić ustawę Witosową, a właściwie wnieść nową, nic dziś lewica w sprawie reformy rolnej nie robi. W ten sposób to nawet ta oszukańcza piastowska ustawa o parcelacji, może być dla Witosa bronią dla zwalczania swych przeciwników.

Jeszcze bezczelniej poczynają sobie piastowcy ze sprawą drożyzny. Powołują się na różne swoje projekty w sprawie dostarczania ludności wiejskiej taniego drzewa, taniej soli, taniej skóry i t. p. I wmawiają chłopom, że to tylko dzięki upadkowi rządów Witosa, projekty te nie weszły w życie. Kłamcy i obłudnicy, dla mydlenia ludziom oczu układali te projekty. Przez tyle miesięcy byli u władzy i wtedy nietylko nie zwalczali drożyzny i paskarstwa, ale przeciwnie, popierali je i doprowadzili do szczytu. Zresztą i dziś mają jeszcze witosowcy tyle wpływu w Sejmie, że niejedno dbre dla biednego ludu wiejskiego mogliy przeprowadzić, bo w tym ani wyzwoleńcy, ani też pepeesowcy nie śmieliby im przeszkadzać...

Cała bieda w tem, panowie piastowcy, że „nie

Pr. III. 30/24
. 2.

W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd okręgowy karny jako prasowy w Krakowie orzekł na wniosek Prokuratury po myśli § 493 p. k.:

I. Treść zamieszczonego w numerze 8. perjodycznego czasopisma drukowego „Pług" z daty Kraków, dnia 24 lutego 1924 r. artykułu z napisami: „Czyim kosztem" w ustępach: a) od słów: „Dziś burżuazja" do słów: „pasożytów i wyzyskiwaczy", b) od słów: „Burżuazyjnej naprawie" do słów: „darmozjadów i wyzyskiwaczy" — zawiera przedmiotową istotę występku z § 302 uk.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania inkryminowanych ustępów powyższych artykułów albowiem w artykue tym autor pobudza i usiłuje nwieść mieszkańców państwa do nieprzyjaznych przeciw sobie stronnictw, co jest występkiem z § 302 uk.

Równocześnie poleca się Redakcji czasopisma „Pług", aby tę uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem § 20 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

Sąd okręgowy karny, Oddział III.
Kraków, dnia 23 lutego 1924 roku. (Podpis nieczytelny).

chcecie tylko chcieć". Wzbogaciliście się i porośliście w pierze, wznieśliście się na barkach chłopskich do pańskiej góry, zdradziliście interesy ludu pracującego i sprzęgliście się na śmierć i życie z obszarnikami i kapitalistami. Dla chłopa macie tylko piękne oszukańcze słówka, bo są wam potrzebne chłopskie głosy przy wyborach.

Witos walczy o utrzymanie rządu nad duszami chłopskiemi, ale widzi on, że coraz bardziej i bardziej przezierają chłopi jego chytrą politykę, coraz bardziej się odeń odwracają szerokie masy chłopów — szczególniej bezrolnych i małorolnych. Coraz bardziej traci on grunt pod nogami na wsi galicyjskiej, gdzie wyrósł i doszedł do takiej potęgi. Dziś na stare lata ogląda się za nową podstawą dla swej działalności politycznej. Konferuje i paktuje z wielkiemi panami, a jednocześnie dąży do przyciągnięcia do swojej partji półpanków wiejskich i wszystkich zbogaconych chłopów. Jeździ do Poznania, gdzie najwięcej jest tych półpanków i tam przyjmowany jest dziś z honorami, choć jeszcze nie tak dawno dzisiejsi wielbicieje obijali go kijami. Kto się zmienił, czy Witos, czy kołtuny poznańskie. Każdy chyba zrozumie, że Witos się zmienił, że Witos już otwarcie poszedł na służbę pańską.

W sprawie organizacji samorządów.

Sprawa organizacji samorządów jest jedną z najbardziej piekących bolączek naszego życia społecznego. Stosunki samorządowe nie są w Polsce jednolite. Inny jest samorząd w Galicji, inny w Poznańskim, inny w Kongresówce, a zupełnie już nawet i pozorów jego niema na kresach. Masy chłopskie i robotnicze, trzeba to powiedzieć otwarcie, dotąd zamało się interesowały sprawą samorządów, aczkolwiek różne podatki gminne i powiatowe nieraz bardziej może jeszcze biednym masom ciążą, niż nawet podatki państwowe. W samorządach władzę w swe ręce ujęły przeważnie różne miejscowe kliki i kliczki i korzystając z obojętności mas, rządzą się tam, jak szare gęsi. A zasiedzieli się tam oni już bardzo mocno, po dobrych kilka, a jak w Galicji nawet i po kilkanaście lat. Stronnictwa w Sejmie wciąż obiecują rychło uchwalić nową ustawę samorządową, i pod tym pozorem przewleka się wybory do samorządów już całe lata.

Burżuazja polska ma w tej sprawie nielada orzech do zgryzienia. Bardzo wiele i bardzo ładnie mówi się o pożyteczności samorządów, ale dopuścić lud do prawdziwego rządzenia sobą nawet w tym szczupłym zakresie, który należy do samorządów, burżuazji w żaden sposób nie chce się zgodzić.

Z opracowaniem ustawy samorządowej zwlekano więc wciąż i odkładano. Dopiero rząd Witosa i Chjeny zdecydował się wnieść projekt takiej ustawy do Sejmu. Już podczas uchwalania konstytucji prawica nie dopuściła na zapewnienie konstytucyjne, że do samorządów ma obowiązywać prawo wyborcze, takie same, jak do Sejmu.

Już wtedy wyraźnie planowała ona ograniczenie prawa wyborczego do samorządów. Doszedłszy do władzy, prawica zamierzała wprowadzić w czyn swe zamiary. Piastowiec Kiernik opracował więc projekt ustawy samorządowej, który teraz ma rozwać Sejm. O tym projekcie, o rozprawach sejmowych w tej sprawie nieraz będziemy jeszcze pisać w naszej gazecie. Dziś już jednak zaznaczymy kardynalne cechy kiernikowskich wypocin. Po pierwsze znosi się równe prawo wyborcze. Naturalnie, że nie robi się to na niekorzyść burżuazji, jak to jest naprzykład z wyborami do Sowietów, gdzie głos ma tylko ten, kto pracuje. O takie rzeczy nikt nigdy pana Kiernika nie posądzi. Równość prawa wyborczego znosi się w ten sposób, iż pewnym wyborcom daje się dodatkowe głosy. Według projektu Kiernika taki dodatkowy głos miałby po pierwsze każdy obszarnik i kamiecznik, tylko z tego tytułu, że nim jest. Ten zbyt już bezwstydny punkt obecny rząd wykreślił, ale czy on znów nie wypłynie w Sejmie i Senacie, to jeszcze pytanie. Dalej, co już jest i w dzisiejszym projekcie, dodatkowy głos mają otrzymać urzędnicy państwowi i samorządowi, dalej ci, co mają czworo dzieci, ci, co odbyli służbę w wojsku polskim podczas wojny, wreszcie ci, co władają językiem polskim w słowie i piśmie. Posiadanie każdego z tych warunków daje 1 głos dodatkowy, ktoby więc posiadał je wszystkie, miałby 4 głosy dodatkowe. Z treści tych warunków wyraźnie widać, o co chodzi. Przez uprzywilejowanie pewnych grup wyborców zmierza się do osłabienia wpływu na wynik wyborów, po pierwsze ludzi młodszych, dalej mas robotniczych i chłopskich (władanie językiem polskim w piśmie), a szczególniej mniejszości narodowych. Uprzywilejowawszy jednych, pokrzywdziwszy drugich, resztę wyspekuluje burżuazja na ciemnocie i nędzy i w ten sposób zapewni sobie władzę w samorządach.

Drugą znamienną cechą tych projektów samorządowych jest sprawa nadzoru władz państwowych nad samorządami. Ministrom, wojewodom, starostwu i policji dają te projekty tak wielką władzę, że gdyby gdzieś przez sito wyborcze przedarła się jaka rada gminna, czy miejska, rządowi nie miła, to i takby nic nie potrafiła zrobić. Nasza lewica sejmowa, szczególniej P. P. S. bardzo się z powodu tych kiernikowskich projektów odgraża, rzeczą chłopów i robotników będzie, aby te wygrażania nie skończyły się, jak zwykle, kiwaniem palcem w bucie...

Jak i z czego żyją gazety burżuazyjne.

Gazeta burżuazyjna jest kapitalistycznym geszeftem. Służy temu, kto lepiej płaci. Czasem płaci obcy rząd, zawsze — rodzimy kapitalista.

Prasa francuska była na żołdzie caratu. Francuski dziennik komunistyczny „Humanité" ogłosił znalezione przez bolszewików w archiwiach carskich dokumenty, stwierdzające, że wszystkie burżuazyjne gazety paryskie, „prawicowe" i „lewicowe" pobierały fundusze od rządu carskiego.

Wydawcy tych gazet, posłowie, senatorzy, ministrowie republiki, mający wiecznie na ustach frazesy patrjotyczne, służyli za pieniądze carowi i jego ochranie.

W Angiji i Niemczech prasa jest własnością kapitalistów. Gdy kapitałowi to jest potrzebne, zamiast przekupywać gazety, poprostu je kupuje z całym bagażem — z mózgami, talentami i przekonaniami jego redaktorów.

To wszystko w ustroju kapitalistycznym jest towarem, to wszystko nabywa się za gotówkę.

W ten sposób w Anglji największe dzienniki stały

się własnością wielkiego finansisty lorda Northcliffe'a (Nosklifa).

Zapomocą swych gazet ten magnat trząsł rządem Anglji, wywoływał wojny i awantury kolonjalne, podbijał i obniżał kursy giełdowe, tumanił i ograbiał miljony ludzi.

W Niemczech król żelaza i stali, Stinnes ma dziś w swojem ręku większość prasy codziennej. Tysiące najemnych pismaków broni codziennie interesów Stinnesa za pieniążki Stinnesa. Gdy kapitał lokautuje robotników, aby im narzucić żebracze zarobki i 10-godzinny dzień pracy, jego pachołek, gen. Seekt morduje opornych kulą i bagnetem, a gazeta Stinnesa tłumaczy głodnym i skatowanym, że to wszystko dzieje się dla dobra i „wielkości ojczyzny".

W Polsce nieinaczej. Za „Gazetą Warszawską", „Dwugroszówką", „Rzeczpospolitą", „Kurjerem Poznańskim", „Słowem Polskiem" (Lwów), „Czasem" (Kraków) stoją potężne organizacje obszarników i przemysłowców.

P. Jan Stecki, prezes „Związku Ziemian", przyznał niedawno publicznie, że „ziemianie" dyktowali „ósemce" warunki poparcia jej przy wyborach. Prawo do tego czerpali oczywiście stąd, że dają pieniądze na jej prasę.

Olbrzymie ogłoszenia banków i spółek akcyjnych, zamieszczane przez te pisma, — to forma subsydjów czy łapówek wielkiego kapitału.

Wielkiem przedsiębiorstwem kapitalistycznem jest „Kurjer Warszawski", związany również z „Lewiatanem" (Związek fabrykantów) i obszarnictwem.

„Kurjer Polski" utrzymywany jest przez inne grupy kapitalistów (bank Natansonów).

Świstki brukowe, jak we Lwowie „Wiek Nowy" i „Przegląd Poniedziałkowy", w Krakowie „Kurjerek Ilustrowany", w Warszawie „Poranny", „Wieczorny", „Express" i „Kurjer czerwony" żerują od wypadku do wypadku.

„Robotnik" jest skutecznie trzymany na smyczy dzięki drukarni rządowej, którą dzierżawi za bezcen. Ma także dojną krowę w „Banku Ludowym", żyjącym ze skupu dolarów i franków, przysyłanych rodzinom emigrantów.

Ostatnio obszarnicy założyli w Warszawie własny dziennik „Dzień".

P. Witosowi też widocznie opłaciły się sześciomiesięczne rządy do spółki z „ósemką", bo założył w Warszawie najtańszy dziennik „Echo", który w głupocie i łgarstwie stara się przewyższyć i „Dwugroszówkę" i „czerwonego" „Kurjerka".

* * *

Robotnicy i chłopi powinni bezwzględnie bojkotować te szmaty burżuazyjne. Za pieniądze, rzucane codziennie rzezimieszkom i łgarzom z prasy burżuazyjnej, robotnicy i chłopi powinni utrzymać swoje gazety.

Z Sejmu.

Ochrona lokatorów.

Na plenum (przed całym Sejmem) stoi dziś sprawa ochrony lokatorów. Sprawa ta tak nie interesuje wsi, jak miasta. Dla robotników, inteligencji miejskiej jest to wprost sprawa życia i śmierci. Wyobraźmy sobie, co toby się dziś działo w miastach, gdyby tak i kamienicznicy otrzymali całkowitą wolność paskowania. Setki tysięcy rodzin znalazłoby się bez dachu nad głową. Rozumiały to wszystkie dotychczasowe rządy i nie dążyły do zniesienia ustawy, choć się im serce krajało na widok krzywdy kamienicznikowskiej, bo czyż to nie krzywda naprawdę, gdy paskuje obszarnik, paskuje kupiec, paskuje fabrykant, paskuje bankier, a ty, biedny kamieniczniku, jeden jesteś przez tę bolszewicką ustawę wyzuty ze swych świętych praw własności i tylko ślinkę połykać musisz, tylko czasami gdzieś na boczku coś uczknąć możesz. Kamienicznicy

Thugutt i Grabski.

Niedawno w gazetach ukazała się wzmianka, że pan Grabski jest całkowicie pochłonięty sprawami skarbu, i że wobec tego chce się zrzec przewodnictwa w Radzie Ministrów, zatrzymując dla siebie tylko tekę skarbu. Na stanowisko zaś premjera (naczelnego ministra) ma być powołany poseł Thugutt. Thugutt publicznie zaprzeczył prawdziwości tych pogłosek. Cały stosunek posła Thugutta do pana Grabskiego wskazuje, że jest coś w tym prawdy. Naturalnie, że przy dzisiejszych stosunkach w Sejmie nie łatwo taka kombinacja może dojść do skutku, ale można napewno twierdzić, że i pan Grabski i poseł Thugutt do tego dążą wytrwale. Przypomnijmy sobie, że to właśnie pan Grabski polecił prezydentowi Wojciechowskiemu posła Thugutta na stanowisko premjera (po upadku Witosa). Przypomnijmy sobie, że to i Thugutt, tworząc rząd, co do obsadzenia teki skarbu nie miał żadnych wahań — miał ją objąć pan Grabski. Dowodzi to, że między tymi politykami istnieje jakieś porozumienie, istnieje jakiś pakt, naturalnie nie pisany, ale dobrowolny i szczery. Dla nas wszystkich jest rzeczą bardzo ciekawą na czym ten pakt, to współdziałanie tych polityków polega, czyich interesów oni bronią, a czyje zaprzepaszczają, do czego i jakiemi sposobami dążą.

I poseł Thugutt i pan Grabski nie od dziś zaczęli się zajmować polityką. Z tego, co robili, mówili i pisali, już można zdać sobie sprawę, co robią dziś i myślą robić jutro.

Poseł Thugutt, pomimo iż jest wodzem partji chłopskiej, jest przedewszystkiem mniej lub więcej radykalnym politykiem mieszczańskim. Ruch ludowy jest tylko dlań podstawą działalności politycznej. Z ruchem tym nie zżył się on i nie zrósł organicznie tak, jak naprz. bodaj Stapiński lub Witos, którzy choć ten ruch zdradzili, ale z ruchu tego wyszli i z nim razem wyrośli i pomimo wszystko poza ten ruch wyjść nie mogą. Thugutt napewno znacznie lepiej czułby się, stojąc na czele jakiejś radykalnej partji mieszczańskiej, gdyby w Polsce partja taka mogła mieć większe znaczenie w polityce. Zrozumiał on jednak, znacznie prędzej niż różni Śmiarowscy i Łypacewicze, że w Polsce radykalny ruch mieszczański, z powodów o których tu nie możemy się rozwodzić, nie może odgrywać w polityce większej roli, natomiast ruch chłopski ma przed sobą przyszłość. Przystał on więc do tego ruchu i wysunął się na jego czoło. Taki jest właściwie stosunek Thugutta do ruchu ludowego. Dla pewnych widoków politycznych — nastraszenie obszarników i kapitalistów, gotów on jest rzucać dosyć radykalne ostre hasła, gotów jest wojować reformą rolną, ale zawsze jest to dlań tylko gra polityczna. Wolny on jest od zaściankowości i wyłączności chłopskiej, tak właściwej innym

coprawda popłacili za bezcen swe długi, łatwo za dobre pieniądze mogli się swych domów wyzbyć, tylko jakoś nie bardzo się z tym spieszyli, woleli wciąż zabiegać o zniesienie ustawy o ochronie lokatorów i czekać lepszych czasów, by swe „krzywdy“ odbić z nawiązką. Dochodziło nawet do tego, że urządzali przed Sejmem awantury.

Dziś przy ogólnej naprawie i kamienicznicy naprawiają swe interesy. Obecny projekt jest właściwie powolnym zniesieniem dotychczasowej ustawy, chroniącą lokatorów przed samowolą kamieniczników. O wyniku obrad sejmowych napiszemy w następnym numerze, gdyż sprawa ochrony lokatorów pozornie tylko nie dotyczy wsi. Pośrednio i masy chłopskie są zainteresowane w jej utrzymaniu. Bo wyobraźcie sobie, coby to było, gdyby kamienicznicy mieli wolną rękę w śrubowaniu cen mieszkań. Wobec braku mieszkań wyśrubowaliby je do niemożebności. Kupcy i rzemieślnicy odbijaliby to w cenie towarów, a urzędnicy, nauczyciele i t. p. musieli otrzymać większe pensje, a więc wzrosłaby i drożyzna i podatki, a wszystko to poszłoby do zachłannych kieszeni kamieniczników.

Sprawa bicia więźniów przez policję.

Oprócz dyskusji nad ochroną lokatorów rozpatrywano w Sejmie wnioski posła Królikowskiego i Libermana w sprawie bicia więźniów przez policję. We wnioskach tych przedstawiono mnóstwo faktów, a we wniosku posła Libermana nawet jeden wypadek zabicia pewnego człowieka, na którym posterunkowy chciał wymusić wyjawienie miejsca pobytu jego syna. Wypadki te odnoszą się zarówno do Warszawy, jak i do kresów wschodnich. Polecono zbadanie tych rzeczy istniejącej już Komisji dla zbadania stosunków na Kresach Wschodnich i zdanie sprawy Sejmowi.

Do Komisji tej nie wybrano jednak posła Królikowskiego, jakby bezstronność wskazywała. Widocznie lepiej wszystko zachować w swoim kółku. Posła Królikowskiego nie dopuszczono nawet do głosu w tej sprawie, choć pozwolono przemawiać pepeesowcowi Czapińskiemu, który ostatni zamiast uzasadniać wniosek, spróbował osłabić jego wrażenie i pośrednio usprawiedliwić naszą burżuazję. Uroczyście zaprotestował on przeciw znęcaniu się nad więźniami politycznemi — ale w Rosji. Dziś wobec uznania sowietów przez Anglję, Włochy i Norwegję, cała reakcyjna emigracja rosyjska wszczęła ożywioną akcję, aby utrudnić układy sowietów z nowym rządem angielskim. W tym celu znów puszczono w obieg różne wiadomości o buntach, pogromach i t. p., wiadomości których fałsz bije w oczy. Do tej białogwardyjskiej roboty przeciwsowieckiej przyłączyli się naturalnie i socjalugodowcy. Eserzy, ci którzy popierali rządy burżuazyjne, a mordowali skrytobójczo wodzów rewolucji, na których sumieniu leży przedwczesna śmierć Lenina, ci eserzy również nagle się ożywili i szkalują na swój sposób sowiety. W całej tej robocie naturalnie nie zbrakło i naszych pepeesowców. Całe swe przemówienie poświęcił poseł Czapiński powtarzaniu wszelkich oszczerstw, jakie tylko w różnych burżuazyjnych świstkach wyczytał. O tym co się dzieje w Polsce nie wspomniał ani słówkiem. Choć regulamin przewiduje tylko w takich wypadkach pięciominutowe przemówienia, marszałek nie przerywał posłowi Czapińskiemu, dał mu się wygadać dowoli. Oklaskiwała go cała prawica, — która nie marzyła nawet o takiej świetnej dla siebie pomocy. Nawet pepeesowcy byli zaskoczeni i nie oklaskiwali swego mówcy. W dniu tym pan Czapiński dobrze się zasłużył burżuazji.

Interpelacja

zgłoszona d. 22 lutego przez posła Stan. Łańcuckiego i Stefana Królikowskiego do p. Min. Spraw Wewn. w sprawie dalszych gwałtów i podeptania praw obywateli i posła przez zakaz odbycia wiecu w Królewskiej Hucie dnia 17 lutego.

W dniu 14 lutego b. r. został zgłoszony na piśmie w Dyrekcji policji wiec, który miał się odbyc dnia

---

politykom chłopskim. I to jest właściwie jego siłą, dzięki temu właśnie wyrasta on ponad swych kolegów klubowych, którzy napewno dla rozwoju „Wyzwolenia“ położyli większe zasługi, którzy dla sprawy chłopskiej mają znacznie większe i szczersze oddanie.

A teraz pan Grabski — konserwatysta - obszarnik, ale nie z gatunku tych tępych, chciwych, zadufanych w siebie dziedziców, ale jeden z tej nielicznej garści naszych konserwatystów, co potrafili się wznieść ponad ciasny krąg interesów swej braci szlacheckiej, nie zrywając z nią jednak zasadniczo. Pan Grabski widzi dobrze nędzę moralną i tępotę umysłową swych braci obszarników, lecz jako krew z krwi, kość z ich kości kocha ich i pragnie ratować, choć nawet idąc przeciw ich własnej głupocie i nikczemności. Dla pana Grabskiego istnieją nauki historji, wie on jak fatalne skutki dla szlachty musi sprowadzić jej polityka.

Zna on dobrze stosunki wiejskie i nieraz już w swych książkach podkreślał, że niebezpiecznym dla obecnego ustroju jest to, że na wsi polskiej przeciw nielicznej garści obszarników stoją miljonowe masy bezrolnych i małorolnych, a brak znaczniejszej liczby zamożnych zadowolonych ze swego losu gospodarzy, którzyby byli najlepszą ostoją obecnego porządku. Tak jak ongiś rząd pruski, lub w Rosji Stołypin, pan Grabski uważa, że wzmocnienie tego stanu zamożnego chłopstwa jest najważniejszym zadaniem burżuazyjnej polityki agrarnej. Naturalnie nic nie można mieć przeciwko temu, aby zwiększyć dobrobyt mas chłopskich, ale jak i czyim kosztem chce to zrobić pan Grabski. Po pierwsze nie chodzi mu zupełnie o to, aby polepszyć byt masom chłopskim, chodzi mu tylko, aby na wsi wzmocnić ilościowo bogaczy-gburów, którzyby byli na tyle liczni, aby mogli skutecznie pomagać obszarnikom i burżuazji utrzymać w pokorze resztę chłopstwa. Stworzyć śród chłopstwa taką gwardję do obrony burżuazji i obszarników — oto cel, który przyświeca panu Grabskiemu. A teraz czyim kosztem? Naturalnie nie kosztem obszarników. O wywłaszczeniu obszarników bez wykupu pan Grabski napewno nigdy nie pomyślał. Uszczknąć cośkolwiek ziemi obszarnikom, zapłaciwszy im dobre pieniędzy, oto to, do czego zmierza p. Grabski. Ale nawet i tego nie chce on robić drogą wywłaszczenia. Wywłaszczenie nawet za wykupem zawsze jest dla takich ludzi, jak pan Grabski, połączone z pewnym niebezpieczeństwem — zawsze to narusza zasadę świętości własności prywatnej. Do zdobycia ziemi od obszarników pan Grabski dąży drogą pośrednią — drogą nacisku śruby podatkowej chce on zmusić obszarników do częściowej parcelacji majątków. Już dziś czytamy o ulgach podatkowych dla tych, co przystąpią do częściowej parcelacji. Obszarnicy nasi nawet i na to nie chcą się zgodzić, klną i złorzeczą panu Grabskiemu, choć ten ich dobro ma przedewszystkiem na myśli. Thugutt

17 lutego o godz. 10 rano w sali hr. Reden. Urzędnik, który przyjął zawiadomienie o wiecu od tow. Winklera, oświadczył, że poseł z Sejmu warszawskiego może wiec zwoływać, nie zawiadamiając o tem władzy, w każdym jednak razie, skoro już zawiadomienie wpłynęło, należy się zgłosić w soaotę do Dyrekcji policji po ostateczną decyzję. W sobotę, t. j. 16 lutego, tow. Winkler stawił się u wyżej wymienionego w biurze pod Nr. 6, gdzie dowiedział się o ostatecznej decyzji, że wiec może się odbyć i że niema żadnych przeszkód ze strony starostwa. W niedzielę 17 lutego robotnicy poczęli schodzić się do sali hr. Reden. Tuż przed samem otwarciem wiecu wszedł komisarz policji z agentem policyjnym i przywołał do siebie tow. Winklera, komunikując mu, że wiec nie może się odbyć z powodu nabożeństw, odprawianych po kościołach. Zakaz ten wyszedł od wyższej władzy.

Na uwagę tow. Winklera, że w sobotę popołudniu, kiedy był w Dyrekcji policji, o tej przeszkodzie wcale nie wspominano, ale odwrotnie oświadczono mu, że niema żadnych przeszkód ze strony władz i że wiec może się odbyć, co znaczy więc ta zmiana decyzji. Komisarz policji odparł, że dostał polecenie takie i o tem komunikuje, natomiast robotnicy zrobiliby lepiej gdyby poszli się pomodlić, toby i Pan Bóg im pobłogosławił i lepiej by im się powodziło. Wiec na skutek zakazu się nie odbył. Z powyższego wynika, że starostwa w różnych miejscowościach mają też i odmienne kruczki; w jednej miejscowości domagają się zgłaszania wieców na 24 godzin przed rozpoczęciem, w drugiej na 48 godz., a jeśli nawet i tej samowoli stanie się zadość i wiec zostanie zgłoszony, wówczas wyszukuje się znów jakiejś przeszkody aby do wiecu nie dopuścić. Jest rzeczą bardzo ważną, jak p. Minister zechce wytłumaczyć ten nowy gwałt. Rzeczpospolita Polska nie jest rzymskim folwarkiem, ani jezuicką republiką paragwajską, w której rządził kler, wyznaczając nawet godziny, w których paragwajczyk musiał się udać na spoczynek. Odkąd to w Polsce w niedzielnych rannych godzinach nie wolno odbywać wieców? Na jakie to prawo powoła się p. Minister, aby usprawiedliwić podwładne mu organa?

ŻNIWO WOJNY.

Ziembała.

„Rzeczpospolita“ warszawska z dnia 29 stycznia b. r. zamieściła w kronice policyjnej następującą notatkę:

„**Uparty samobójca** — 32-letni Józef Ziembała, rodem z Krakowa, inwalida wojenny, pięć razy ranny, odznaczony „Krzyżem Walecznych“, mając tylko 10-miljonową zapomogę miesięczną ze Związku Inwalidów oraz nie mogąc znaleźć posady, powiesił się na sznurze na zawiasach bramy w domu Nr. 6 przy ul. Granicznej. Wiszącego zauważyli przechodnie, którzy zawiadomili policjanta, Walentego Królewicza. Po przecięciu pętlicy posterunkowy zostosował sztuczne oddychanie i tym sposobem desperata uratował, poczem zaprowadził do lokalu Związku Inwalidów Wojennych. Zaznaczyć należy, że Ziembała w roku ubiegłym otruł się esencją octową i z tego powodu leżał w szpitalu przez dwa miesiące W kilka tygodni potem Ziembała, nie mając pracy, ani środków do życia, po raz drugi dnia 18 grudnia ub. roku targnął się na życie, al· tym razem powiesił się w bramie domu Nr. 138 przy ulicy Marszałkowskiej, lecz i wtedy uratował wiszącego urzędnik banku. Wreszcie wczoraj po raz trzeci Ziembała targnął się na życie“.

Dla „Rzeczypospolitej“, dla „narodowego“ organu Chjeny, arcybiskupa Teodorowicza, obszarników poznańskich, Ziembała — to tylko „uparty samobójca“, to jeden z wielu sensacyjnych faktów kroniki policyjnej!

Pięć razy był ranny, to znaczy pięć razy walczył ze śmiercią, cierpiał i męczył się. Za każdym razem szedł ze szpitala znowu na plac boju, gdy „panowie w stolicy palili cygara“, a patrjotyczni paskarze zbijali miljardy na dostawach dla armji.

Po skończonej wojnie Piłsudski, różni generałowie i oficerowie dostali udziały ziemi albo emerytury,

---

właściwie podziela ideały pana Grabskiego. O wywłaszczeniu obszarników bez wykupu, jako typowy, tchórzliwy polityk mieszczański nie myśli, choć go los obszarników napewno tak nie obchodzi jak pana Grabskiego. Ruchu mas chłopskich boi się i chciałby go zażegnać rozmaitemi niby reformami. Ze względu na skład swej partji radykalnemi słowy tumani małorolnych i bezrolnych nawet, ale na zjeździe „Wyzwolenia“ nie dopuścił do uchwalenia hasła, wywłaszczenia obszarników bez wykupu, choć to jedyny środek zdobycia ziemi dla chłopów małorolnych i bezrolnych.

Widzimy więc, że zarówno Thugutt jak i Grabski godzą się właściwie w swych dążeniach — odbudowania i umocnienia dzisiejszego ustroju. Nie zniesienie panowania wyzysku, nie oddanie całej ziemi chłopom jest ich celem, ale tylko pewne rozszerzenie podstawy panowania obszarników i burżuazji, przez trwałe pozyskanie pewniejszej liczby chłopów oto ich właściwe dążenie. Dla tego celu pracują oni każdy w swoim środowisku — Thugutt robi śród chłopów, Grabski śród burżuazji. Nawzajem się oni uzupełniają, tu podstawa ich porozumienia. Jednak z góry można powiedzieć, że celów swych osiągnąć oni nie potrafią. Burżuazja i obszarnicy nie chcą wierzyć przestrogom Grabskiego i na żadne większe ofiary nie zgodzą się, a rząd Grabskiego do tego ich nie zmusi. Już dziś widać, że idzie on po drodze wyciskania ostatniego grosza z biedaków i nędzarzy, ale bogaczom krzywdy nie zrobi. Nabycia ziemi w ten sposób nie ułatwi on nawet średniorolnym chłopom, nie mówiąc o rzeszach małorolnych i bezrolnych. Stołypin, który rozporządzał znacznie większemi środkami nie przeprowadził swych zamierzeń, nie przeprowadzi ich i pan Grabski, który nawet nie śmie się do nich otwarcie przyznać. Taka reforma agrarna, jaką chce przeprowadzić Grabski, a w czym mu pomaga Thugutt, musiałaby być połączona z olbrzymiemi cierpieniami mas małorolnych przedewszystkiem. Nie ziemia obszarnicza, a ziemia małorolnych przedewszystkiem poszłaby na użytek takiej reformy agrarnej. Małorolni musieliby się wobec ciężkich warunków bytu wyzbywać ziemi i emigrować z kraju. Przed kilkudziesięciu laty coś podobnego działo się w Prusach. Ale wtedy chłopi wogóle mało znaczyli w polityce, było gdzie emigrować, a i u siebie w kraju w rozwijającym się przemyśle można było łatwo znaleźć korzystne zajęcie. Dziś u nas jest inaczej. Małorolni chłopi nie rzucą ziemi i nie pójdą za ocean lub do miast, bo to niemożliwe. Siła polityczna chłopstwa dziś już wielka. W sojuszu z klasą robotniczą chłopi znajdą inny ratunek na swą biedę — zaspokojenie chłopskiego głodu ziemi, ziemią obszarniczą, to jedyne dziś możliwe rozwiązanie sprawy chłopskiej. Nie zrobi tego rząd Grabskiego, ani rząd Thugutta i Grabskiego do współki, ale zrobi to rząd mas pracujących wsi i miast — rząd robotniczo-chłopski.

Jan Wielgus.

a Ziembała, prosty szeregowiec i inwalida, otrzymał — 0! i o nim „wdzięczny“ naród nie zapomniał.. Ziembała dostał „Krzyż Walecznych“ — świecącą blaszkę i — wolność odebrania sobie życia z nędzy, głodu, rozpaczy. Raz się truł, dwa razy wieszał, zawsze ku swemu nieszczęściu bezskutecznie.

Tylko czekać, a znów w pismach chjeńskich przeczytamy notatkę o czwartym już akcie desperackim Ziembały, pod urągliwym tytułem „uparty samobójca“, w kronice policyjnej...

Los inwalidów.

Obecnie renty inwalidzkie są niższe o 50 proc. od oznaczonych przez ustawę, ponieważ nie uregulowano wysokości rent inwalidzkich, jak to uczyniono z poborami urzędniczymi. Tak więc inwalida samotny otrzymuje 14 miljonów marek, a inwalida o 100 proc. niezdolności do pracy 95 miljonów marek miesięcznie.

Stuprocentowy inwalida proletarjusz, obarczony często rodziną, ma żyć za 3 miljony marek dziennie! A cała zgraja byłych carskich i austrjackich generałów doi skarb państwa, jak dojną krowę.

Ziarna i plewy.

Czy jednak pożyczą?

Przedstawicielom finanserji oraz będącej na jej usługach prasie wyjaśniał p. dyr. Rybarski, z minist. skarbu, korzyści, jakie spłyną na patrjotycznych nabywców nowej pożyczki kolejowej. Kolejowej — bo pod zastaw kolei państwowych.

Korzyści są wielorakie. Pożyczka jest złota, we frankach złotych. Za 100 frankową pożyczkę płaci się przy nabyciu tylko 90 franków, a i z tego połowę zapłacić można pożyczkami złotemi z 1922 roku; można ją wywozić zagranicę i t. d. A co najważniejsza, pożyczka jest wysokoprocentowa — 12 procent rocznie w złocie.

Jeszcze jedna kropelka, a jużby było to, to się przed wojną nazywało liczwą. Ale nasi obszarnicy, bankierzy, fabrykanci i inni patrjoci, nawet na 12 proc. niechętnie pożyczają „ukochanej ojczyźnie“.

Przy naprawie skarbu państwa, kler swych skarbów nie popsuje.

W „Dwugroszówce“ czytamy:

„P. p. Holeksa i Matakiewicz uzyskali od wicemin. skarbu Markowskiego oświadczenie, że duchowieństwo jako użytkownik majątku kościelnego, będzie całkowicie zwolnione od podatku majątkowego, zaś rozporządzenia min. skarbu inaczej opiewające zostaną cofnięte poleceniem, które pojawi się dzisiaj. Sprawa pogatka majątkowego z dóbr kościelnych wogóle została odroczona do zawarcia konkordatu ze Stolicą Apostolską“.

Nasze gazety lewicowe z powodu tej wiadomości bardzo się oburzają i rzucają. Pepeesowski „Robotnik“ nazywa to czymś niesłychanym, w co się „wprost wierzyć nie chce, aby było możliwe“. Poco to udawanie, poco ta komedja. I pepeesowcy i wyzwoleńcy nasi dobrze wiedzą, że w Polsce kler stoi ponad wszystkim i żadne ustawy go nie obowiązują. Sami się do tego dostatecznie przyczynili swą ugodową polityką. Dlaczego za swych rządów w 1918 roku nie skonfiskowali dóbr duchownych i nie przeprowadzili dekretu o oddzieleniu kościoła od państwa, co dotąd stoi w ich programie, a co jest już przeprowadzone nawet w wielu krajach burżuazyjnych. Jak bali się ruszyć obszarników i burżuazji, tak się jeszcze bardziej bali ruszyć kleru. Dziś kler kpi sobie z ich wrzasków i oburzenia. Księża wykombinowali, że to przecież nie ich majątek, tylko Boży (oni tylko dochody w ciężkim trudzie zbierają), a podatek majątkowy według ustawy mają płacić tylko właściciele majątków. Księża, to tylko dzierżawcy majątków bożych, więc płacenie podatku do nich nie należy. Rząd naprawy skarbu, kosztem nędzy chłopa i robotnika polskiego, zgodził się na takie księżowskie wykręty. W ten sposób kler, który w Polsce posiada 221 tysięcy hektarów ziemi (około pół miljona morgów), nie opłaci z nich podatku majątkowego, zato tym gorliwiej będzie [illegible] biedotę chłopską.

Thugutt gotów „wszystko dla skarbu“ chłopom zabrać.

Burżuazja urządziła sobie nową zabawę karnawałową. Nazywa się ona tygodniem zbiórki pod hósłem „wszystko dla skarbu“.

Rozpoczęła zabawę Akademja poselska w Filharmonji warszawskiej. Wzięli w niej udział posłowie wszystkich stronnictw „polskich“ — od p. Thugutta z Wyzwolenia do p. Wierzbickiego z „Lewjatana“. Tylko pepeesowcy świecili nieobecnością. Oni już dali dla skarbu p. Grabskiego, zwalili całe brzemię sanacji finansów państwowych na — robotników.

Wódz „Wyzwolenia“ Thugutt powiedział tam:

„Nie trzeba sądzić, że ofiary obecne są już największe i ostatnie w tych podwyższonych teraz podatkach, bo **będą konieczne jeszcze dalsze wzmożenia świadczeń** na rzecz Państwa“.

Krzywdy i nadużycia.

Więźniowie krakowscy.

„Naprzód“ z dnia 19 bm. pisze: Więźniowie polityczni, aresztowani w związku z zajściami 6 listopada, przebywający w więzieniu św. Michała w Krakowie żalą się, że od paru dni zarząd więzienia rzekomo z powodu braku ziemniaków gotuje, jako strawę dla więźniów, buraki pastewne, czego nie praktykowano nawet podczas lat głodowych z końcem wojny.

Tego rodzaju odżywianie więźniów, a także niemożliwe przepełnienie i co za tem idzie, robactwo i brak jakiejkolwiek pomocy lekarskiej, sprowadzić musi tyfus, jak to miało miejsce w r. 1918, kiedy ofiarą tej choroby, padło łącznie ze służbą więzienną około 100 osób. Stan ten pogarsza się z każdą godziną. Zarząd więzienny uważa zapewne tyfus za jedyny i wypróbowany środek na opróżnienie przepełnionego więzienia.

Najlepszą ilustracją świętomichalskich stosunków, będzie następujący fakt: Cela nr. 6, przeznaczona normalnie na 3 więźniów, jest teraz tak zwaną zuwachskaźnią, to znaczy kaźnią przychodną, gdzie dostawieni przez policję więźniowie oczekują na kąpiel. W kaźni tej trzyma się najmniej 30—40 ludzi po parę dni. Cela jest bez okien, bez sienników a niema nawet stołu, ani ławki, zaś cieknący kał roznosi fetor po całym korytarzu i słusznie więźniowie twierdzą, że musi w takich warunkach wybuchnąć cholera. Jest faktem, że dwa

tygodnie temu znajdowało się tam przez pięć dni 57 osób, wyczekujących na kąpiel, której jednak nie było z powodu braku węgla. Opisana cela ma 7 kroków długości a 3 szerokości.

A jak traktują spiskowców reakcji?

„Zastępca komendanta PPP., Gorczyński (pseud. „Czołowy"), został zwolniony za kaucją...

„Szef sztabu PPP., Tomasz hr. Łubieński (pseud. „Hebda") — zwolniony za kaucją...

„Księżulkowie, którzy odbierali przysięgę od PPP., są... nietykalni.

„Prezes Rady Wojennej PPP., gen. Wroczyński, został osadzony w areszcie... u siebie w domu, „wobec niebezpiecznego stanu zdrowia żony pana generała".

Kilku pozostałych jeszcze za kratą spiskowców z PPP. siedzi oddzielnie od więźniów kryminalnych, korzysta z pościeli własnej, żywności z miasta, książek i wszelkich wygód, jakich im dostarczyć mogą możni opiekunowie.

Nie zapomnij, robotniku i chłopie, o tych „drobnych" różnicach, kiedy Ci będą bajać o „demokracji" i „równości obywatelskiej".

Burżuazyjna dobroczynność.

„Robotnik" ogłasza dwa listy dziecka, które przyjechało do Polski, wraz z innemi dziećmi repatrjantów z Charbina.

Dzieci rozmieszczono po sierocińcach, znajdujących się pod opieką Min. Pracy i Opieki Społecznej i właśnie z takiego sierocińca w Ochłapowie, noszącego szumną nazwę „Zakładu Wychowawczego", (ziemia Wołyńska, stacja Stojanowo) pochodzą wspomniane listy których wyjątki (z zachowaniem pisowni) brzmią:

I.

„W pierwszych moich słowach listu ja donoszę wam, że mnie jest tu źle, dlatego że jest tu głód i jest w ochronie zimno jestem bez butów a teraz jest bardzo mnie smutno, bo niema choinki bo jest Boże Narodzenie i nawet niema herbaty i potraw niema"...

II.

„Tu jest bardzo — bardzo źle, zimno, chłopcy marzną zimno i głód tym słowem jest bardzo źle u nas już w ochronie umarło dwóch chłopców, umarło z zimna i głodu teraz gorzej i gorzej".

* * *

Po skandalach z repatrjantami w barakach na Powązkach i w Baranowiczach, gdzie na czele urzędu repatrjacyjnego stał, czy dotąd jeszcze stoi rajfur, złodziej i paser, nowy skandal z sierocińcami.

Ministerjum opieki czy zbrodni społecznej?

Niedola polskich robotników.

Pod tym tytułem „Chłopski Sztandar" drukuje list z Francji, który tu niemal w całości podajemy:

Kochani Rodacy! Chcę wam przedstawić „raj francuski", w jakim tu żyjemy. Po przybyciu pociągiem do Gdańska zostaliśmy ulokowani na okręcie „Kantucky" i zaraz zauważyliśmy brutalne obchodzenie się francuskiej obsługi z emigrantami polskimi, a nadto żadnego porządku na okręcie nie było, pełno brudu i nieczystości. Obsługa francuska obchodziła się brutalnie przeważnie z kobietami, bo je zmuszali gwałtownie używać „rajskich jabłuszek". Nic nie pomogło żadne zwracanie uwagi przez nas, gdyż jeszcze bardziej oburzająco wystąpili przeciwko nam. Po przybyciu do portu, jak my wysiedli z okrętu, stał się nieszczęśliwy wypadek: przypadkowo przy cofaniu wozu, który przywiózł prowiant dla emigrantów, został jeden z naszych mężczyzn do muru wozem przyciśnięty tak, że mu nogę złamało. Policja, która była na miejscu, zupełnie się o to nie troszczyła, a nawet jeszcze z wesołą miną patrzyła się na nieszczęście. Przez cały czas mej obecności nie udzielono mu żadnej opieki, ani pomocy. Nieszczęśliwiec leżał na ziemi omdlały i nieprzytomny. Publiczność francuska przypatrywała się mu szyderczo.

Po przybyciu do kopalni wtrącono nas do baraków, gdzieśmy spali przez noc na gołych deskach. W barakach pełno nieczystości, różnego robactwa, jak karakony, pluskwy i t. d. Pomimo że w kontraktach pracy mamy zapewnione mieszkanie czyste i zdrowe, według hygjeny urządzone, zastaliśmy rodaków, którzy już po kilka miesięcy gniją w tych lochach. Następnie nas rozdzielono do robót podziemnych, gdzie zobaczyliśmy tych kochanych sojuszników francuskich, o których tak w Polsce dużo piszą, jako o serdecznych przyjaciołach Polaków. Francuzi są przyjaciółmi Polaków, ale chyba kapitalistów, nigdy zaś robotników. Tu nas przyjęto na kontrakt jako równouprawnionych z robotnikami francuskimi. Robotnicy francuscy i polscy są podzieleni na kategorje pracy, lecz robotnik polski przydzielony jest do kategorji najniższej robotnika francuskiego. Bardzo rzadko, aby Polak tej samej kategorji pracy co Francuz, otrzymał równe wynagrodzenie. W Polsce, w biurach emigracyjnych, wymagano przeważnie ukwalifikowanych górników, lecz tutaj nie uznają wcale polskich górników. Polski ukwalifikowany górnik pracuje tak samo, jak gdyby był po raz pierwszy w kopalni, pomimo, że Polacy niektórzy są lepiej obeznani z pracą w kopalni, niż Francuzi. Technicznego urządzenia kopalni tutaj nie znają, tylko orzą ludzką siłą jak wołem lub słoniem. W Polsce kopalnie są pod każdym względem lepiej urządzone. Urzędnicy obchodzą się z nami, jak z niewolnikami lub sprzedanymi wołami. Jest prawdą, że można się udać z zażaleniem, ale nigdzie tutaj sprawiedliwości nie znajdzie, więc taki opłakany los jest Polaków.

KORESPONDENCJE.

Wyzysk robotników przy kolejce wązkotorowej w Miechowie.

Z powodu nagromadzenia się wielkich zasp śnieżnych, p. kierownik kolejki, Tafliński, nie najmuje specjalnych ludzi do odwalania śniegu, tylko goni do tej pracy robotników warsztatowych. Pracę przedłuża do 12, a nawet do 14 godzin z rzędu bez wypoczynku, o głodzie i chłodzie. Ponadliczbowe godziny zupełnie się nie wynagradza, gdy się zaś ktoś upomni to go się straszy redukcją. Robotnicy warsztatowi nie nawykli do takiej pracy i niezaopatrzeni odpowiednio, poprzeziębiali się, a jeden nawet odmroził nogi i przeleżał około miesiąca. Żadnej pomocy od kolejki podczas choroby nie otrzymał, i aby nie umarł z głodu, musieli go wspierać robotnicy składkami ze swych nędznych zarobków.

Robotników sezonowych z drogowego działu, któ-

rym płacono po miljonie marek dziennie, za co nawet bochenka chleba nie można było kupić, odprawiono z pracy, nie chcąc płacić więcej.

Pracownicy kolejki.

Sabotaż komisji rozjemczych.

Z Tarnowa piszą do nas:

Po raz drugi obradowała komisja rozjemcza w Tarnowie dnia 29 stycznia. Potym żadne posiedzenie do skutku nie przyszło, gdyż widocznie pan inspektor pracy nie myśli użyć swej władzy, aby przełamać opór obszarników, którzy pracę komisji sabotują. I tak, pełnomocnik dóbr księżnej Sanguszko, Wiśniewski oświadczył, że on wie, że zginie z ręki robotnika rolnego, ale robotnikom nigdy nie ustąpi.

Inspektor zaś tych dóbr, Sowieński, nie stawił się na komisję z powodu choroby, który podobno nabawił się jej z irytacji — wskutek spadku dolara.

Zaś pan Langier, rządca folwarku Hyszów groził oddaleniem tym robotnikom, którzyby jako wezwani, chcieli się udać na posiedzenie komisji. Pan inspektor pociesza robotników nadziejami na lepszą przyszłość, ale nic dla nas nie robi.

Przykład do naśladowania.

Z Gąsocina (woj. warszawskie) piszą do nas:

Owe „chłop potęgą jest i basta“, co pisał tow. Malik, można zastosować i do naszej okolicy, która jeszcze do niedawna służyła za kolonje, do której przychodzili jak niedźwiedzie do miodu, różni krzykacze partyjni z Wyzwolenia i P. P. S., a nawet z Piasta i Chjeny po głosy, ażeby po karkach chłopskich dostać się do żłóbków poselskich i tam już jako przedstawiciele chłopscy robić różne szacherki polityczne, a chłopom obiecywać reformę rolną i ziemię — na księżycu. Dzisiaj u nas te czasy należą już do przeszłości — od czasu ukazania się „Pługa“. Chłopi czytują go bardzo chętnie i **niema teraz wioski ażeby nie przychodził do niej choć jeden egzemplarz „Pługa“.**

W dniu 3 lutego r. b. odbyło się u nas zebranie robotników i chłopów dla złożenia hołdu i czci zmarłemu tow. Leninowi. Liczny udział chłopów świadczy najlepiej, że usiłowania pismaków burżuazyjnych, ażeby pokłócić robotników i chłopów, na nic się nie przydadzą, wiemy że tylko wspólny front robotników i chłopów, da nam rząd robotniczo-chłopski, który reformę rolną przeprowadzi, da ziemię chłopu, oświatę dzieciom naszym.

Hasła: „ziemia dla ludu, władza dla ludu i wiedza dla ludu“ będą urzeczywistnione, ale tylko przez wspólną walkę, ramię przy ramieniu robotników i chłopów, a nie przez czczą gadaninę posłów z Wyzwolenia i P. P-esu. *Stały czytelnik „Pługa“.*

Przerwanie nauki w szkole powszechnej we wsi Uniejowie pod Miechowem.

Władze odpowiedzialne za prowadzenie szkół widocznie nie postarały się na czas o potrzebny opał i gdy przyszły mrozy, zamiast to możliwie szybko załatwić, szkołę z braku opału zamknięto. Jest to wielką krzywdą dla nauki naszych dzieci. Podobno i w wielu innych szkołach dzieje się coś podobnego. Może to takie oszczędności robi rząd na oświacie ludowej.

Ojciec dziecka szkolnego.

Zamknięcie cementowni „Klucze“.

Z cementowni „Klucze“ piszą do nas:

Przykro mi jest, że muszę Was zawiadomić, abyście zredukowali przysyłanie „Pługa“ na Oddział Związku cementownia „Klucze“ — są to skutki waloryzacji.

Już od paru miesięcy żyliśmy pod groźbą redukcji pracy — i tak: co się skończyły wypowiedziane nam 14 dni, to znowu przedłużano nam termin, i tak wlokło się od listopada ub. roku.

Z dniem 14 lutego zamykają nam fabrykę na czas nieokreślony — oprócz biura i kilku stróżów. Paręset robotników pójdzie do domu, wskutek czego i czytelnicy „Pługa“ rozejdą się na wsze strony.

Jesteśmy w przeddzień zbiorowej umowy w przemyśle cementowym, a więc zamykanie fabryk jest chyba odpowiedzią fabrykantów na wystawiane przez nas nowe żądania cennikowe.

Umowa będzie zawarta w Warszawie z końcem lutego, względnie w pierwszych dniach marca, mamy więc nadzieję, że po umowie podejmiemy pracę i chętnie poprosimy Was o zwiększenie ilości przysyłanych nam numerów „Pługa“. *M.*

Czy tak się powinno urządzać zabawy szkolne?

Administracja gimnazjum w Miechowie postanowiła urządzić zabawę dla swoich uczni. Na którą to zabawę kazano najpierw dzieciom znosić co kto może, a następnie naznaczono na każdego ucznia składkę. Kazano znosić masło, słoninę, szmalec, jaja mleko, ser. mięso, mąkę, chleb i t. p. Dzieci naznosiły żywności tyle, że dla każdego mogło wystarczyć na całą dobę wyżywienia się. Dzieciaki były pewne, że zabawa ta będzie bardzo suta i zadawalniająca. Podczas zabawy bufet był obficie przybrany, dla starszych przygrywała muzyka rznięta, a dla młodszych harmonja. Ale gdy się zabawa zaczęła, kazano kupić najpierw bilet wstępu i opłacić muzykę.

Dzieciaki spoglądają na ładny bufet, a tam na każdym przedmiociku widnieje napisana cena ile kosztuje. I tak: ciasteczko, pączek, kawałeczek bułki ze śledziem lub kiełbasą — wszystko tylko na raz do ust — po 100 tys. marek.

Które z dzieci miało dom blizko, to poszło do domu po marki i kupiło sobie cośkolwiek do zjedzenia, a te które daleko mieszkają, musiały chodzić i prosić, ażeby im kto pożyczył pieniędzy, a te zaś biedniejsze — to musiały się obejść smakiem.

Pracownik z Miechowa.

Z KRAJU.

Obrady „Wyzwolenia“.

„Wyzwoleńcy“ znów się zebrali w Warszawie i uchwalili cały szereg „groźnych“ uchwał pod adresem rządu pana Grabskiego, przyjmując jednocześnie do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie prezesa Thugutta. Przytym wyzwoleńcy zrobili nadzwyczajne odkrycie, że rząd pana Grabskiego, tak, jak poprzedni, **jest narzędziem w ręku klas posiadających.** Każdy chłop i każdy robotnik czuje to wciąż na swojej własnej skórze, tylko politykom z „Wyzwolenia“ trzeba było dwuch miesięcy czasu, żeby to zrozumieć. Ale poco ludzi bałamucić. Od początku wiedzieli wyzwo-

leńcy, że to rząd klas posiadających, tylko, że wtedy, gdy się dla tego rządu uchwalało nadzwyczajne pełnomocnictwa, to trudno było o tym mówić. Dziś już można pozwolić sobie na takie groźne giesty.

Nie zapomnieli również i o Piłsudskim, co jest ich najważniejszą dziś troską. Pozatym w sposób mętny wspomnieli o konieczności nowych wyborów. W jaki jednak sposób myślą wyzwoleńcy dążyć do rozwiązania Sejmu, tego napewno sami nie wiedzą. Drogi poruszenia mas, których nacisk zmusić mógłby nawet posłów, przeciwnych rozwiązaniu, głosować za rozwiązaniem, wogóle drogi walki masowej wyzwoleńcy się boją, a innej wskazać nie mogą.

Pozatym naradzali się wyzwoleńcy nad przyłączeniem brylowców. Po dąbszczykach brylowcy — taki szybki rozrost chwastów może zagłuszyć w „Wyzwoleniu" wszelkie zdrowe ziarno.

Ożywienie śród stapińczyków.

Jak wiadomo, brylowcy przyłączyli się do stapińczyków, których to niedobitków pozostało jeszcze w Sejmie dwuch — Krempa i Wiewiórski. Na trzeciego przystał do nich radykał Śliwiński ze Lwowa. Ci dwaj pierwsi wsławili się w Sejmie tym, iż jeden za drugiego podpisywał się na liście obecności, aby nie stracić dyjet. Teraz po przyłączeniu brylowców Stapiński znów poczuł pęd do polityki. W „Przyjacielu Ludu", piśmie, które dotąd drukowane było tylko ze względu na kilkasetek dolarowych prenumeratorów z Ameryki, znać wyraźnie nowy duch. Ujadanie się z „Piastem" dobrze zrobiło panu Stapińskiemu, gdyż przestał on zawracać chłopom głowę nawoływaniami do takiej jedności chłopskiej, któraby nie przeciw obszarnikom, ale przeciw robotnikom była skierowana. P. Jaś Stapiński czuje pismo nosem, że ta jego polityka podbechtywania chłopów przeciw robotnikom, tylko obszarnikom i co grubszym witosikom wychodzi na pożytek, ale masom chłopskim to mało ona trafia do przekonania. Ale próżne zabiegi, panie dziejaszku, część brylowców wróci do „Piasta", reszta pójdzie pod opiekę pana Thugutta i Dąbskiego, a Ty, Jasiu, znów osiądziesz na lodzie.

Władysław Sikorski mianowany ministrem wojny.

Generał Sosnkowski podał się do dymisji, którą prezydent przyjął i na wniosek p. Grabskiego ministrem wojny został mianowany generał Sikorski. Nominacja ta została dokonana przez pana Grabskiego, zdaje się, bez zgody prawicy i „Piasta", którzy się z tego powodu bardzo na pana Grabskiego krzywią. Nominacja ta toruje drogę Piłsudskiemu do szefostwa sztabu generalnego i prezesury w Głównej Radzie Wojennej, czemu nie był przychylny generał Sosnkowski, który choć dawny przyjaciel Piłsudskiego, dziś już całkowicie sprzągł się z prawicą.

Konferencja państw bałtyckich.

Z wielkim hałasem zwołana do Warszawy konferencja państw bałtyckich (Polska, Łotwa, Estonja i Finlandja) rozjechała się z niczym. Za pomocą tej konferencji rząd polski chciał utrudnić rządowi sowieckiemu porozumienie z państwami bałtyckiemi na konferencji, która ma się teraz odbyć w Rydze. Szczególniej narzekają nasze gazety na Finladję, której minister miał wręcz oświadczyć, że Finlandja nie wierzy, iżby sowiety mogły jej w czymkolwiek zagrażać i dlatego wszelkie antysowieckie porozumienie uważa za zbyteczne, a nawet i szkodliwe.

Wiadomości różne.

Bezrobocie w Zagłębiu Dąbrowskim. Bezrobocie w Zagłębiu z dnia na dzień zatacza coraz szersze kręgi. Szereg kopalni zwalnia znaczne liczby robotników, albo redukuje liczbę dni pracy w tygodniu. I tak: kop. „Wiktor" (Tow. Sosnowieckie) zwolniła dotychczas około 200-tu robotników i zwalnianie odbywa się w dalszym ciągu. Od dnia 28-go b. m. wszystkie kopalnie Tow. Sosnowieckiego (Wiktor, Mortimer, Klimontów I. i II., „Jerzy"), zatrudniające 9 tysięcy robotników, będą czynne tylko 3 dni w tygodniu. Kopalnia „Flora" pracuje od 1-go stycznia 4 dni w tygodniu, zwolniła 70 robotników z zapowiedzią dalszego zwalniania, kop. „Saturn" po kilku przerwach w pracy dnia 11 wypowiedziała pracę 120 robotnikom. Kop. „Paryż" i „Koszelew" pracuje 4 dni; kop. „Renard" i „Reden" pracują 5 dni w tygodniu. Szereg małych kopalń zapowiedziało zamknięcie kopalń, inne zredukowały pracę do 3-ch i 4 ch dni w tygodniu, a następnie zwolniły znaczną liczbę robotnikow i zwalniają w dalszym ciągu.

Kto utrzymuje państwo? Na ogólną sumę dochodów skarbu państwa za miesiąc grudzień 25.598 miljardów marek, złożyły się następujące pozycje:

Podatek majątkowy (zaliczka)	1493	miljar.
Spadki, darowizny, stemple i t. d. . . .	2051	„
Opłaty wywozowe	638	„
Podatek gruntowy	1566	„
	7648	miljar.

czyli ogółem opłaty, obciążające w większym lub mniejszym stopniu klasy posiadające, wynoszą 7648 miljardów marek. Natomiast z podatków, opłaconych bezpośrednio lub pośrednio przez szerokie rzesze ludności pracującej, otrzymano:

Podatek obrotowy (przerzucony na konsumenta)	5557	miljar.
Podatki pośrednie (cukier, wino, zapałki, nafta, węgiel)	7170	„
Cła (płaci konsument)	4103	„
Tytoń	1496	„
czyli razem . .	18326	miljar.

Słowem, trzy czwarte środków na utrzymanie państwa łożą szerokie masy ludowe, a zaledwie jedną czwartą dają obszarnicy, kapitaliści i paskarze, a i tę część usiłują skutecznie odebrać sobie od skarbu lub przerzucić na barki ludności.

Dzwony z Rosji. Dnia 12 lutego pełnomocnicy kurji archidjecezjalnej i dyrekcja zbiorów państwowych przyjęli nowy wielki transport dzwonów z Rosji sowieckiej. Transport ten obejmuje około 700 dzwonów kościelnych. Dzwony te zostały przewiezione na tymczasowy skład na Pradze przy kościele Matki Boskiej Loretańskiej. Po zbadaniu ich przez fachową komisję będą oddane poszczególnym parafjom.

Jednajcie nowych Czytelników dla „Pługa".

Z CAŁEGO ŚWIATA.

NIEMCY.

Wybory do Sejmów prowincjonalnych.

W zeszłym numerze donosiliśmy o wyborach do Sejmu w okupowanym zagłębiu Saary, które wykazały ogromny przyrost głosów komunistycznych z 14 tysięcy przy zeszłych wyborach do 40 niemal tysięcy przy obecnych. Teraz znów gazety podają wiadomości i wyniki wyborów do Sejmu w Meklenburgu, kraju przeważnie rolniczym, mało uprzemysłowionym.

Wybory do sejmu meklemburskiego przyniosły zdecydowane zwycięstwo prawicy i komunistom. Komuniści otrzymali 70.000 głosów (poprzednio 15.000). „Deutschevölkische Partei“ skrajnie prawicowa, która poprzednio nie występowała, otrzymała 54.000 głosów. Socjaliści otrzymali 61.000 gł. (poprzednio 137.000), a prawicowa Volks-Partei 77.000 poprzednio (22.000). Mniej więcej coś podobnego powtórzyło się i w Turyngji, gdzie z rozporządzenia socjalistycznego prezydenta Eberta, rozpędzono socjalistyczno-komunistyczny rząd i sejm o większości socjalistyczno-komunistycznej rozwiązano. Nowe wybory dzięki terorowi policyjnemu — wolność agitacji wyborczej przywrócona dopiero na 24 godziny przed terminem wyborów — dały nieznaczną większość partjom burżuazyjnym. Kosztem socjalistów wzmocnili się głównie komuniści, podwoiwszy swój stan posiadania. W ten sposób robotnik i chłop niemiecki wydaje swój sprawiedliwy wyrok na socjalistycznych zdrajców. Wyniki tych wyborów wyraźnie wskazują, że sprawa rewolucji robotniczej w Niemczech nie stoi tak źle, jak o tym kraczą różne niby socjalistyczne kruki.

ANGLJA.

Strejk robotników portowych.

Wielki strejk robotników portowych został zakończony pewnym zwycięstwem robotników. Robotnicy uzyskali coprawda narazie podwyżkę tylko jednego szylinga dziennie (koło 2 miljonów naszych dzisiejszych marek), a domagali się 2 szylingów, co mają tylko obiecane w niedalekiej przyszłości. W ten sposób robotnicy wracają do zarobków z września 1922 roku, kiedy to im płacę obniżono o 2 szylingi. Obliczono, że zyski przedsiębiorców portowych wynoszą 38 miljonów funtów szterlingów, a żądana przez robotników podwyżka tylko 2 miljony. Zarobki robotników portowych w porównaniu z zarobkami innych robotników angielskich. są bardzo liche. Nic więc dziwnego, że strejk cieszył się ogólną sympatją śród robotników, a solidarne, bezwzględne wystąpienie strejkujących przełamało opór wyzyskiwaczy.

ZWIĄZEK REP. RADZIECKICH.

Obalenie bzdurnych plotek.

Z powodu ostatniej powodzi bzdurnych plotek o „buntach“, „przewrotach“ w Republice sowietów, ajencja sowiecka „Rosta“ ogłosiła komunikat z dnia 13 b. m., z którego podajemy następujące wyjątki (za „Kur. Polskim“):

W ostatnich czasach w międzynarodowej prasie reakcyjnej wzmogła się kampanja zmyślań, skierowanych przeciwko S. S. S. R., których potworność przypomina najgorsze lata blokady. Informacje te pochodzą od białogwardyjskich emigracji zagranicą, a rozpowszechnia je po całym świecie Reuter lub nieistniejący „właśni korespondenci“. Urzędowy komunikat Narkomindieła (Ludowego Komisarjatu dla spraw zagranicznych) oświadcza, że ta kampanja jest „nową próbą przeszkodzenia dalszemu wzrostowi ruchu na rzecz uznania sowietów, lub utrudnienia nadchodzących rokowań sowiecko-angielskich“.

Biuro prasowe Narkomindieła stwierdza, że do rzędu tych plotek i zmyśleń należą informacje o powstaniach w czerwonej armji na Syberji, w Charkowie i Moskwie, o zaburzeniach i t. p., o utworzeniu się jakiegoś rządu w Błagowieszczeńsku, o aresztowaniach komunistów, o buncie floty bałtyckiej, o marszu wojsk Trockiego na Moskwę i t. p.

„Narkomindieł uważa za zbyteczne zajmować się prostowaniem tych wszystkich fantazji bez sensu. Nasi obywatele i cudzoziemcy mieszkający w Rosji mogą się tylko śmiać przy czytaniu tych wiadomości“.

Dalej komunikat stwierdza, że Komintern (Międzynarodówka Komunistyczna) nie jest organem rządu sowieckiego, a znajduje się w Moskwie tylko dlatego, że inne państwa nie pozwalają na jego pobyt w swych granicach.

Z Kongresu Sowietów.

Na kongresie Sowietów, który swe obrady zakończył 2 b. m., Władimirow referował sprawę reformy finansów, która przez wprowadzenie do końca marca r. b. stabilizowanych i ubezpieczonych złotem i t. p. odcinków czerwońców, zostanie ostatecznie zakończona.

Reforma finansowa Sowietów posiada znaczenie przedewszystkiem dla chłopów; oni to ponosili najwięcej strat na t. zw. sowznakach, które obecnie będą wycofane z obiegu.

W roku bieżącym 1923/24 Republika Sowietów zamyka budżet państwowy bez deficytu, dochód i rozchód wynosi 1750 miljonów rubli złotych (w roku 1922/3 — 1400 miljonów rubli zł.).

Ciurupa zdał sprawę z organizacji Centralnego Banku Rolnego, którego utworzenie kongres postanowił celem dostarczenia taniego kredytu dla rolniczych kooperatyw chłopskich. Kapitał zakładowy tego banku wynosi 40 miljonów rubli złotych.

W końcu kongres przyjął do wiadomości fakt uznania Sowietów przez Anglję. W rezolucji uchwalonej z tego powodu, kongres stwierdza, że Republika Sowietów zawsze zmierzała do nawiązania normalnych stosunków ze wszystkiemi państwami. Ultimatum Curzona (ministra spraw zagr. rządu konserwatywnego) sprawiło, że nawiązane już w swoim czasie stosunki handlowe, zostały zerwane.

Położenie Sowietów w polityce międzynarodowej.

Przedstawiciel S. S. S. R. w Londynie Rakowski, został wezwany przez komisarjat dla spraw zagranicznych w Moskwie do złożenia raportu w sprawie sytuacji. Po złożeniu raportu przez Rakowskiego zostanie wyznaczona delegacja, która wyjedzie do Londynu, dla podjęcia rokowań w sprawach figurujących w notach wymienionych między Anglją a Rosją. Na czele delegacji stanie Krassin, Rakowski jednak pozostanie na stanowisku ambasadora.

Dzienniki czeskie zamieszczają wynurzenia Litwi-

nowa, zastępcy Cziczerina, uczynione wobec dziennikarzy zagranicznych. Litwinow oświadczył w toku wywiadu iż oddawano się dotychczas złudzeniu, że uznanie rządu sowieckiego może przynieść jedynie jemu samemu jakiej korzyści. Odmowę uznania rządu sowieckiego uważano za pewnego rodzaju presję wobec tego rządu. Tego złudzenia wyrzekła się Anglja, Włochy i Norwegja. Natomiast kilka małych państw stoi jeszcze wciąż na stanowisku, że wzamian za uznanie rządu republik sowieckich należy się im kompensata. Uznanie musi być jednak, zdaniem rządu sowieckiego bezwarunkowe. Anglja, Włochy i Niemcy są dostateczną podstawą dla rosyjskich stosunków ekonomicznych. Istnieją w Europie nowe państwa, jak Czechosłowacja, i Jugosławia, które powstały później niż rząd sowiecki, a które dotychczas nie zostały uznane przez Sowiety. Jesteśmy gotowi — zakończył Litwinow — uznać te państwa bezwarunkowo; atoli żądamy tego samego od nich w stosunku do nas.

Donoszą z Belgradu, iż rokowania w sprawie podjęcia stosunków między Jugosławią a Rosją postępują pomyślnie. Po ratyfikacji układu włosko-jugosłowiańskiego będą podjęte z Rosją rokowania celem zawarcia traktatu handlowego, a zarazem nastąpi uznanie Rosji sowieckiej.

Został podpisany akt w sprawie uznania de jure rządu sowieckiego przez Norwegję.

Ostateczne zerwanie stosunków sowiecko-japońskich.

Komisarjat dla spraw zagranicznych oficjalnie odebrał exequatur (pozwolenie) konsulowi japońskiemu we Władywostoku Watanabe, który będzie odtąd uważany za osobę prywatną, nie pełniącą funkcji oficjalnych. Akt ten był już od dawna przygotowany; ostatecznie został przyspieszony i zastosowany naskutek rozbicia się rokowań Joffego z Kawakami w kwestji uznania Rosji przez Japonję z jednej strony, a z drugiej strony naskutek uznania Rosji przez Anglję i Włochy. Również japońscy reprezentanci w Tomsku i Kijowie będą pozbawieni exequatur.

Ukrainizacja wojska.

Na ostatniem posiedzeniu 8-go ukraińskiego Zjazdu Rad w Charkowie, wódz naczelny Armji Czerwonej na Ukrainie, Frunze, omawiał sprawę unarodowienia armji ukraińskiej.

Dowództwo wojskowe — mówił — opracowało obszerny plan ukrainizacji Armji Czerwonej i plan ten został już zatwierdzony przez Związkową Radę Rewolucyjno-Wojskową. Zgodnie z tem, otrzyma przedewszystkiem odpowiednie przygotowania zespół oficerski. Wykłady w szkołach wojskowych będą się odbywały po ukraińsku. W Charkowie będzie otwarta wojskowa szkoła przygotowawcza dla młodzieży robotniczej. W imieniu Armji Czerwonej — zakończył Frunze — zapewniam Zjazd, że jeśli kiedykolwiek zawiśnie znów nad Ukrainą groźba wojny, Armja Czerwona i Czerwona Flota ruszą na wrogów i raczej legną na polu bitwy, niżby miały schylić przed nimi swe czerwone rewolucyjne sztandary.

Burza oklasków była odpowiedzią na mowę Frunzego.

Rozszerzenie granic Białorusi Sowieckiej.

Ustaloną została wschodnia granica Białejrusi, sięgająca do granic dawnej gubernji smoleńskiej. Do Białejrusi przyłączono i szereg miejscowości gubernji smoleńskiej, w których przeważa ludność białoruska. A więc włączono oprócz tych powiatów dawnej gub. Mińskiej, które nie odeszły po pokoju ryskim do Polski i dotąd stanowiły Białoruś Sowiecką, włączono całą dawną gubernję Witebską, Mohylowską, a nawet i część Smoleńskiej.

O zmianę nazwy.

Cziczerin przesłał do wszystkich przedstawicielstw w Moskwie notę, w której zwraca się z prośbą, aby zamiast nazwy „Rosja“ używać nazwy „Związek Socjalistycznych Sowieckich Republik“.

Rząd Sowietów w swej praktycznej polityce zerwał doszczętnie z dawnym imperjalizmem rosyjskiego caratu i rosyjskiej burżuazji. Nawet nazwą nie chce on przypominać dawnych czasów ucisku i niewoli.

Wzrost produkcji.

Na ostatniej konferencji Sowietów Kamieniew stwierdził odrodzenie rolnictwa w Rosji Sowieckiej, które wynosi obecnie 65% produkcji przedwojennej, przemysł zaś 36%. Odrodzenie przemysłu i rolnictwa idzie w parze z rozwojem eksportu. Polityka ekonomiczna rządu Sowietów zmierza do ograniczenia przywozu tych artykułów, które można produkować w kraju.

Wzrost ludności.

W wyniku wojny, blokady, wojny domowej oraz klęski nieurodzaju w latach 1919—1922, liczba wypadków śmierci przewyższała liczbę urodzin w Republice Sowietów. Wraz z wzrostem dobrobytu sytuacja się zmienia. Za pierwsze półrocze 1923 r. statystyka wykazuje: 1,390.850 urodzeń wobec 937.086 zgonów, czyli przyrost ludności za półrocze 453.7 4. Drugie półrocze 1923 roku zapowiada się jeszcze pomyślniej, co świadczy o stałym wzroście dobrobytu w Republice robotników i chłopów.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Organ rządu angielskiego o Leninie. Z powodu śmierci Lenina „Daily Herald“, organ rządu Macdonalda pisze:

„Lenin, który tak dobrze rozumiał i tak kochał lud rosyjski, był przezeń wielbiony, jak nigdy jeszcze nie uwielbiano żadnego przewodnika ludzkości.

Lenin był symbolem nadziei dla jednych, grozy dla innych. Ale nawet ci przyznają, że był to jeden z największych w dziejach świata, olbrzym wśród ludzi, Lenin był większy, niż Napoleon.

Nie Lenina, przewodniczącego Rady komisarzy ludowych opłakują dzieci w każdej wiosce od Petersburga do Oceanu Spokojnego. To płaczą po „Iljiczu“, przyjacielu ludu rosyjskiego, przyjacielu chłopa i robotnika fabrycznego, po człowieku, który zdobywał ludzi nie dla siebie, lecz dla świata“.

Wrogowie o Leninie. Sekretarjat II. Międzynarodówki wysłał do Międzynarodówki Komunistycznej w Moskwie następujący telegram:

Głęboko wzruszeni niespodzianą śmiercią Lenina, poczuwamy się do obowiązku wyrazić nasze współczucie robotnikom, należącym do Międzynarodówki Komunistycznej. Pomimo różnic, jakie nas dzielą, co do dróg, któremi ma kroczyć klasa robotnicza, wierzyliśmy zawsze, że Lenin postępuje zgodnie, ze swem sumieniem: uczciwie, z głębokiem i całkowitem oddaniem się sprawie robotników wszystkich krajów.

Pisma P. P. S., partji należącej do II. Międzynarodówki, nie podały w całości powyższego hołdu swo-

Zwracamy uwagę tym wszystkim naszym Czytelnikom, jakoteż i odbiorcom większej ilości „PŁUGA", którzy dotychczas jeszcze zaległości nam nie wyrównali i jeżeli do końca marca r. b. tego nie uskutecznią — to dalszą wysyłkę naszego pisma dla nich wstrzymamy.

jej naczelnej instancji międzynarodowej, widocznie dla P. P. S. brzmi to zbyt po bolszewicku.

Kongres Partji Socjalistycznej francuskiej, który obradował w końcu ub. miesiąca w Marsylji, uchwalił z powodu zgonu Lenina następującą rezolucję:

„Głęboko wzruszony śmiercią Lenina, kongres marsylski przesyła towarzyszce Jego życia oraz całemu proletarjotowi rosyjskiemu wyrazy współczucia. Kongres łaczy się z hołdem złożonym pamięci Lenina przez sekretarjat Międzynarodówki Robotniczej i Socjalistycznej (II-ga Międzynarodówka).

Manifestacje przeciwrządowe w Japonji. W Tokio, stolicy Japonji, tłum, złożony z 10 tysięcy manifestantów, domagał się natychmiastowej dymisji gabinetu.

Amnestja — ale w Anglji. Rząd Macdonalda ogłosił amnestję dla politycznych. Amnestją objęci są również rewolucjoniści egipscy.

Odparcie zamachu na 8-godzinny dzień pracy w Szwajcarji. W wyniku głosowania ludowego uchwalono 433.000 głosami przeciw 316.000 znieść wprowadzony prowizorycznie półtora roku temu na czas kryzysu gospodarczego 54-godzinny tydzień pracy i przywrócić dawny 48-godzinny tydzień pracy.

Z powodu korespondencji z cementowni w Wysokiej.

Od p. E. Szwedowskiego z Wysokiej otrzymujemy następujący list:

Niniejszym uprzejmie proszę Sz. Redakcję, aby w imię prawdy zamieściła następujące sprostowanie do korespondencji z Wysokiej z dnia 10 lutego 1924 r.

Mianowicie: w redakcji „Iskry" nie pracuję, lecz w drukarni „Kurjera Zachodniego" jako zecer, gdzie drukowaną jest „Iskra". Jako socjalista nigdy ani nie informowałem członków redakcji pism burżuazyjnych, ani do takowych nie pisywałem w żadnych sprawach.

Wymienieni delegaci zgłosili się do mnie już po użyciu telefonu w sprawie skomunikowania się z Inspektorem Pracy.

Jest mi wiadomem, że w redakcji „Iskry", w chwili telefonowania, był obecnym członek redakcji p. Horski, który wykorzystał rozmowę telefoniczną dla celów prasowych.

Jak z powyższego wynika, z notatką w „Iskrze" nic wspólnego nie miałem, gdyż wynikła ona z prostego przypadku.

Z prolatarjackiem pozdrowieniem

E. Szwedowski.

* * *

Umieszczamy niniejsze sprostowanie p. Szwedowskiego, choć moglibyśmy się uważać za zwolnionych od tego obowiązku, po notatce, jaką w tej sprawie p. Szwedowski umieścił w „Robotniku". Do ogłoszenia takiej notatki byłby p. Szw. uprawniony, gdybyśmy mu odmówili umieszczenia jego listu, czego nie było. Ton notatki w „Robotniku" jest zupełnie różny od tonu listu wyżej zamieszczonego. Ta grzeczność obecnego listu nie godzi się z napastliwością tamtej notatki. Wszystko to razem mocno podrywa naszą wiarę w zupełną prawdziwość słów p. Szwedowskiego.

Od Redakcji i Administracji.

Bochnia. J. S. O emigracji niedawno w „Pługu" pisaliśmy, wobec tego nie skorzystamy z Waszego artykułu. Prosimy o korespondencje i sprawozdania z ewentualnych wieców chłopskich, o artykuły o konkretnych sprawach, dotyczących wsi.

Buczacz. R. Artykuł Wasz z pewnemi skrutami, głównie ze względów cenzuralnych, zamieścimy. Oprócz artykułów ogólnych, prosimy o korespondencje z życia miejscowego, jak również artykuły o poszczególnych bolączkach chłopskich. Możebyście coś napisali o stosunkach osadniczych, o tym, jak miejscowa ludność ukraińska odnosi się do polskości i t. p.

Ciechanów Mazowiecki. C. P. Pierwszej części Waszej korespondencji, gdzie piszecie o zabójstwie podczas badania policyjnego, nie możemy umieścić na swoją odpowiedzialność, a Wy nie podajecie dokładnie swego imienia i nazwiska.

Tłuszcza. S. Z. Nie możemy dokładnie wymiarkować, o jakie książki i pisma Wam chodzi. Możebyście coś dla Was odpowiedniego znaleźli w Warszawie wśród wydawnictw księgarni „Książka", *ul. Hoża 14, róg Kruczej.* Z pism perjodycznych możeby Was zainteresowała „Nowa Kultura", adres ten sam, co i „Książki", lub może lwowska „Trybuna Robotnicza", Lwów, ul. Cicha 5, — w Warszawie można dostać w kioskach. Możebyście napisali nam nieco danych o sobie, wtedy moglibyśmy łatwiej wywnioskować, jakie i o jakim poziomie książki Wam są potrzebne.

Sosnowiec. J. Jabcz. Gazetę wraz z czekiem wysłaliśmy Wam. Zapytajcie się na poczcie, to Was objaśnią, jak się wysyła pieniądze za pomocą czeku. Warunki prenumeraty są wydrukowane na pierwszej stronie pod tytułem pisma.

Stąporków. W. Ilość egzemplarzy według życzenia wysłaliśmy.

Huta Bankowa. J. W. Gazetę wysyłamy stale, jeżeli jej nie otrzymujecie, to wina w tem poczty a nie nasza. Żądane numera wysłaliśmy.

Wola Rafałowska. S. C. Zastosowaliśmy się do życzenia i gazetę wraz z czekiem wysłaliśmy pospiesznym tempem.

Bajki — Zalesie. Obity na duszy i ciele ludowiec. — Pieniądze otrzymaliśmy. Gazeta wysłana pospiesznie, bo chcielibyśmy podratować Waszego ducha, zaś co do ciała — to musicie już sami się jakoś starać podreperować go.

Olkusz. D. W. Gazetę od numeru 5-go wysłaliśmy. — J. K. Numera na obydwa adresy wraz z czekami wysyłamy.

Żmiennica. B. O. Gazetę wraz z czekiem wysłaliśmy. Prenumerata na cały rok wyniesie — według obecnej ceny — 6 miljonów marek.

Słomniki. J. K. Gazety wraz z dodatkami wysłaliśmy — z wyjątkiem numeru 1-go i 3-go, gdyż te są wyczerpane. Jeżeli zaś będziecie ich koniecznie potrzebować, to prosimy Was napisać nam — jak się nam uda skąd je wydostać, to Wam przeszlemy.

Częstochowa. A. B. Przez pomyłkę przy ekspedycji wysłano Wam 1 egzemplarz zamiast 15. Przy niniejszym numerze wysyłamy Wam i poprzedniego numeru brakujące egzemplarze.

Bielsko. J. W. Należy się nam jeszcze za numera 5—8 1.200 tysięcy mkp.

Strzemierzyce. J. M. Gazety wraz z czekiem wysłaliśmy.

Gasocin. W. B. Gazetę pod wskazany adres wraz z czekiem wysłaliśmy.

Ciechanów. J. C. Pieniądze otrzymaliśmy. Żądaną ilość egzemplarzy wysłaliśmy.

Przewóz Tarnowski. J. K. Pieniądze otrzymaliśmy.

Rypin. L. W. Gazetę na przysłane adresy wysyłamy.

Jasło. „Ruch". Żądaną ilość egzemplarzy „Pługa" wysyłamy.

Rusaki. Wł. P. Pieniądze otrzymaliśmy, gazetę od daty żądanej wysyłamy.

Przychojce. J. S. Gazetę wraz z czekiem, na zlecenie posła, wysyłamy Wam. Na przyszłość zwracajcie się wprost do wydawnictwa.

FRANCJA. Reims-Marne. Wal. Łęt. Równowartość 20 franków w markach polskich otrzymaliśmy.

Pokwitowania.

Na fundusz prasowy „Pługa" złożyli: **Bochnia.** Ch. G. od tow. — 2,500.000 mk. **Nowy Sącz.** S. M. — 2,000.000 mk. **Łódź.** T. W., St. M., L. Sz., K. R., A. Z. — razem 12 miljonów 600 tys. mk. **Borysław.** M. M. — 5 miljonów. **Sieradz.** R. W. 2 mil. 500 tys. mk. **Częstochowa.** „Kolejarz" — 1 mil. 500 tys. mk. **Robotnicy z Sosnowca** — 10 miljonów mk. **Równe.** Wł. W. 3 mil. 500 tys. mk.

Na więźniów politycznych złożyli: **Nowy Sącz.** S. M. — 2,500.000 mk.

Redaktor odpowiedzialny i. Wyd.: Antoni Kołtonowicz. Druk. „Szkolnica" dawniej „Sarmacja", Kraków, Grzegórzecka 30a.